WYDANIE DE WTOREK 30 MAJ 1933 ROK II – NR. 147

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA – NAJCIEKAWSZE PROCESY – SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Rządy Gdańskiem przechodzą w ręce hitlerowców

Hitlerowcy akcentują swoją zależność od Berlina

Gdańsk, 29-go maja.

Wedle obliczeń urzędowych ostateczny wynik wyborów do Sejmu gdańskiego przedstawia się następująco:

	głosów	mand.
Narod. socjaliści	107.355 (32.457)	38 (12)
Socjaliści	38.103 (49.965)	13 (19)
Komuniści	14.776 (20.194)	5 (7)
Centrum	31.339 (30.230)	10 (11)
Niem. narodowi	13.595 (25.938)	4 (10)
Polacy	6.738 (6.377)	2 (2)

(Cyfry w nawiasach dotyczą ilości głosów i mandatów z wyborów z r. 1930).

Hitlerowcy zdobyli zatem ponad 50 proc. głosów i bezwzględną większość w nowym Volkstagu, który liczy 72 posłów. Największe straty ponieśli niemiecko-narodowi, którzy dotychczas wywierali największy wpływ na rządy w Gdańsku. Stracili oni 6 mandatów i prawie 12 tysięcy głosów. **Socjaliści** stracili 6 mandatów i stanowisko największego stronnictwa w Gdańsku. **Centrum** zdobyło wprawdzie ponad 1000 głosów więcej, niż w poprzednich wyborach w nowym Volkstagu, będzie miało jednak o 1 mandat mniej, z powodu wyższego rozdzielnika wyborczego. **Polacy utrzymali swój stan posiadania** pod względem ilości mandatów i mimo rozbicia na dwie listy wyborcze uzyskali **kilkaset głosów więcej.** Dwie mniejsze listy w tem „Jungdeutsche Bewegung“, który w poprzednim Sejmie posiadał 3 mandaty, wyszły tym razem z wyborów bez mandatu. Pozatem wogóle nie stawało do wyborów szereg mniejszych grup mieszczańskich i urzędniczych, które przyłączyły się do hitlerowców. **Im to głównie i gwałtownej klęsce niemiecko - narodowych zawdzięczają hitlerowcy swój wielki przyrost głosów.**

Okres kadencji Sejmu gdańskiego rozciąga się na cztery lata.

Senat gdański musi zwołać Sejm w przeciągu czterech tygodni. W tej chwili jeszcze nie wiadomo, czy prez. Ziehm złoży dymisję zaraz, czy też pozostanie na urzędzie aż do ostatniej chwili. Uchodzi w każdym razie za pewne, **że zostanie utworzony rząd czysto hitlerowski.**

Hitlerowcy od samego początku akcentują swoją zależność od Rzeszy. Dowodem tego jest, że wyznaczony na przyszłego prezydenta Senatu dr. Rauschning jeszcze w nocy wyjechał do Berlina, gdzie zamierza wobec przedstawicieli prasy złożyć oświadczenie o swym programie politycznym. Równocześnie przywódca gdańskich hitlerowców, poseł do parlamentu niemieckiego **Forster** ogłosił do narodowych socjalistów odezwę, w której dziękuje im za wielką przysługę oddaną nietylko ruchowi hitlerowskiemu, ale i niemczyźnie w Gdańsku **„Świat — głosi odezwa — przekona się po tych wyborach, że Gdańsk jest nierozerwalnie związany z macierzą. Żadna potęga na ziemi nie zdoła tego zmienić.**

Polityczne „Gleichschaltung“ na terenie Gdańska zostało dokonane.

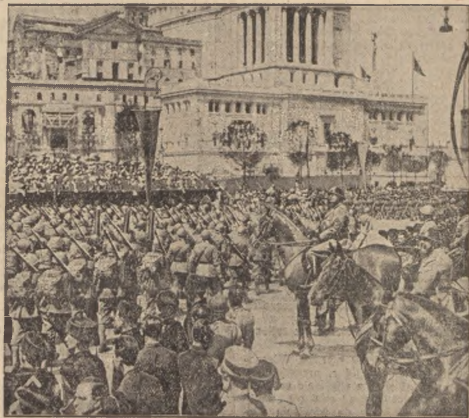
Głosy prasy gdańskiej

W prasie gdańskiej już dziś dają się odczuć skutki zwycięstwa wyborczego hitlerowców. **Nawet niemiecko-narodowa „Danziger Allgemeine Ztg.“ uważa, że straty jakie partja niemiecko-narodowych poniosła nie powinny uchodzić za symptom niezadowolenia z rządów prezydenta Ziehma, lecz za dowód wzmocnienia nowych dążeń narodu niemieckiego, jak to ma miejsce w Rzeszy.** Pismo wyraża życzenia powodzenia dla narodowo-socjalistów, zwłaszcza w ich pracy nad utrzymaniem niemieckości Gdańska i w walce z marksizmem.

„Danziger Sontag Zeitung“ oświadcza, że niemiecka ludność Gdańska wzięła swój los w rękę i wypowiedziała się **za taką „Volksgemeinschaft“**, jaką wewnątrz granic Rzeszy wódz narodowo-socjalistów przeprowadził w tak wspaniały sposób.

„Danziger Landeszeitung“ organ centrum wyraża zadowolenie z faktu, że mimo ciężkiej walki, jaką partja stoczyć musiała, ilość głosów oddana na nią nawet się zwiększyła. Pismo centrowe uważa, że powodzenie hitlerowców nie jest tak wielkie, jak niektórzy spodziewali się.

Socjalistyczna „Danziger Volkszeitung“ uważa, że mimo rządów hitlerowskich Gdańsk nie przejdzie do Rzeszy, gdyż nad jego konstytucją i panującemi stosunkami czuwają czynniki do tego powołane.



Cała młodzież faszystowska we Włoszech jest zorganizowana w formacjach wojskowych. Na ilustracji Mussolini dokonuje na Via del Impero w Rzymie przeglądu uzbrojonych oddziałów młodzieży.

Termity podminowują Nowy Jork

Groźne owady szerzą dzieło zniszczenia

Nowy Jork, 29-go maja.

Nowa, niezwykła klęska nawiedziła Nowy Jork. Groźne termity, prawdopodobnie z krajów podzwrotnikowych, rozpoczęły swe dzieło niszczenia w kilku dzielnicach nowojorskich, na Long Island i w sąsiednim stanie New Jersey. W Nowym Jorku przy 42 - giej ulicy zagrożony jest podziemną pracą termitów jeden z teatrów. W New Jersey zapadł się dom drewniany, a fortepian na skutek podminowania podłogi wpadł do piwnicy. Groźne szerzenie się tych straszliwych owadów budzi w Nowym Jorku prawdziwy niepokój. Biuro entomologiczne departamentu rolnictwa w Waszyngtonie pracuje energicznie nad zapobieżeniem katastrofie i wyniszczeniem termitów.

Regularna bitwa

między hitlerowcami i Heimatwehrą w Austrji

Wiedeń, 29-go maja.

W niedzielę doszło we wsi Aldrana koło Innsbruku w czasie zebrania hitlerowskiego do poważnych starć z Heimatwehrą. Oddziały Heimatwehry przybyły z Innsbruku na samochodach i obsadziły wieś Aldranę. W czasie starcia doszło do istnej bitwy, w której kilka osób odniosło ciężkie rany, zaś wiele innych lżejsze. Zostało również rannych kilku żandarmów.

30 tysięcy dolarów okupu

za uwolnienie córki z rąk bandytów

Nowy Jork, 29-go maja.

W Kansas-City uprowadzili bandyci 25-letnią córkę dyrektora Mac Elory, którą porwano z domu w czasie kąpieli w nieobecności jej rodziców. Służącej pozostawili bandyci list z żądaniem okupu 60 tys. dolarów, w przeciwnym bowiem razie uprowadzona poniosłaby śmierć. Jednocześnie ostrzegli oni kategorycznie przed zawiadomieniem policji lub prasy. Ojciec i brat porwanej usłuchali nakazu bandytów i wypłacili im na samotnej drodze leśnej 30 tys. dolarów. W dwie godziny później zjawiła się w domu rodziców porwana córka, której bandyci nie wyrządzili najmniejszej krzywdy.

Burza zatopiła

amerykański statek wycieczkowy

Nowy Jork, 29-go maja.

Zdążający na wystawę wszechświatową w Chicago statek, na którym znajdowało się 120 pasażerów, w tem 40 niewiast, zatonął w czasie burzy.

Część pasażerów osiągnęła brzeg na łodziach ratunkowych, zaś resztę uratował amerykański statek nadbrzeżny „Crawford“.

Śmierć lotnika irlandzkiego

Dublin, 29-go maja.

W katastrofie lotniczej, jaka wydarzyła się w pobliżu Dublina, zginął major lotnictwa irlandzkiego Dunckley, który w czasie wielkiej wojny był dowódcą eskadry lotniczej angielskiej i wsławił się swym lotem do Rosji. Był on założycielem irlndzkiego Aero-Klubu. **Drugą ofiarą katastrofy był pasażer, który odbywał swój pierwszy lot.**

Gandhi przerwał głodówkę

Londyn, 29-go maja.

Z Bombaju donoszą o przerwaniu przez Gandhiego strejku głodowego. Mahatma głodował w ciągu 21 dni. Wszelkie dane wskazują na to, że Gandhi przetrwał głodówkę doskonale i że powróci wkrótce do pełni sił. Stu przyjaciół Mahatmy zostało zaproszonych na posiłek, w czasie którego Gandhi miał przyjąć pierwsze pożywienie po swojej głodówce. Oczywiście, że pożywienie to ograniczało się do bardzo małej ilości, albowiem spożył on tylko odrobinę soku pomarańczowego.

Żona Gandhiego, która spożyła w ciągu ostatnich trzech tygodni tylko jedną szklankę mleka i nieco owoców, podjęła obecnie 24-godzinny strejk głodowy dla dziękczynienia za ocalenie męża.



Dole i niedole b. posła komunistycznego

Józef Wieczorek aresztowany w Poznaniu

Z Poznania dochodzi nas wiadomość o aresztowaniu ukrywającego się tam pod przybranem nazwiskiem b. posła na II. Sejm Śląski z ramienia Pol. Partji Kom. Józefa Wieczorka, pochodzącego z Lipin, a zamieszkałego w Szopienicach.

B. poseł Wieczorek, działający w ub. latach wspólnie z drugim posłem na Sejm Śląski, w międzyczasie rozstrzelanym w Moskwie Komanderem, po rozwiązaniu II. Sejmu Śląskiego został aresztowany i postawiony w stan oskarżenia za działalność komunistyczną, zmierzającą do wywołania przewrotu na G. Śląsku i w Zagłębiu. Towarzysz jego, Komander, zdołał jeszcze na czas zbiec do Rosji Sowieckiej, gdzie został za agitację antystalinowską rozstrzelany.

Wieczorek przebywał w więzieniu śledczem w Katowicach od września 1930 roku, a proces przeciw niemu odbył się w dn. 21 kwietnia 1931 r. Na rozprawie tej udowodniono mu, że stał on w ścisłym kontakcie z ówczesną centralą komunistyczną i jej oddziałami w Zabrzu, Gliwicach i Opolu, i że działał na terenie Śląska na rozkaz tejże centrali. Działacze komunistyczni z Niemiec opracowywali mu przemówienia jego na plenarne posiedzenia Sejmu Śląskiego i nadsyłali mu odpowiednie materjały propagandowe przez zieloną granicę. Tak n. p. zredagowano mu w Opolu jego „przemówienie budżetowe", naszpikowane frazesami komunistycznemi, a przeznaczone do wygłoszenia z trybuny Sejmu Śląskiego.

W wyniku tej rozprawy Wieczorek skazany został przez Sąd Okręgowy w Katowicach na 2 lata twierdzy, z zaliczeniem aresztu śledczego.

Po uprawomocnieniu wyroku, Wieczorek w dniu 22 lipca 1931 r. przewieziony został o godz. 5 rano z więzienia na dworzec w Katowicach, skąd miał się „udać" pociągiem poznańskim do więzienia centralnego we Wronkach.

Powiadomieni widocznie o tem przyjaciele Wieczorka zjawili się o tym czasie na dworcu III klasy, gdzie utworzyli sztuczny natłok, umożliwiając Wieczorkowi ucieczkę z pod nadzoru eskorty poprzez tory kolejowe w kierunku ul. Wojewódzkiej.

W toku dochodzeń w sprawie ucieczki ustalono, że na Wieczorka czekał na ul. Wojewódzkiej samochód osobowy, który przewiózł go natychmiast na Śląsk Cieszyński, gdzie ukrywał się u jednej z swych krewnych, a stamtąd przez Czeski Cieszyn na Śląsk Opolski, gdzie przez pewien czas „pracował". w centrali komunistów niemieckich, a następnie wyjechał do Rosji Sowieckiej, gdzie brał udział w wyższym kursie dla agitatorów sowieckich. Z kolei wrócił on do Niemiec, a obecnie na skutek teroru hitlerowskiego zbiegł do Polski, gdzie w Poznaniu ostatecznie został ujęty. Wieczorek prawdopodobnie odstawiony będzie bezpośrednio do Wronek celem odcierpienia kary, wymierzonej mu przez Sąd w Katowicach.

Nie obniżać głodowych zarobków

woła załoga huty „Królewskiej"

Z powodu ostatnich posunięć pracodawców jak nieustanne unieruchomienia warsztatów pracy, niesprawiedliwy podział zamówień zamiar obniżki zarobków itp. odbyły się w poszczególnych hutach protestacyjne zebrania załogowe, m. in. także w Król. Hucie.

Zebranie to, odbyte 27 bm. w przepełnionej sali „Domu Ludowego" zagaił przewodniczący rady zakładowej p. Czardybon. W swych dalszych wywodach zdał sprawozdanie z obecnego położenia w przemyśle żelaznym, a w szczególności w tak zw. „Wspólnocie Interesów", określając równocześnie stosunki, co do żądania obniżki zarobków na podstawie rzekomo niekorzystnych zamówień sowieckich. Załoga w skupieniu słuchała sprawozdania i po krótkiej dyskusji uchwalono jednogłośnie rezolucję, skierowaną przeciw zakusom kapitału.

Zebrani kategorycznie protestują

przeciw jakiejkolwiek obniżce zarobków, gdyż produkcja jest coraz to większa, a zarobki coraz to niższe. Równocześnie zebrani wzywają radę robotniczą, by stanęła w obronie istniejących taryf i w żaden sposób nie dała się nakłonić do jakichkolwiek pertraktacyj w tym kierunku. O ile pracodawcom rozchodzi się o oszczędności, mogą je poczynić przez obniżenie kosztów administracyjnych, szczególnie zaś przez rozwiązanie syndykatu i t. zw. „Wspólnoty Interesów", na którą wydaje się miljonowe sumy.

2. Zebrani żądają sprawiedliwego podziału zamówień, wpływających do syndykatu czy do „Wspólnoty Interesów", a w szczególności domagają się uruchomienia walcowni pośpiesznej Morgana i walcowni cienkiego żelaza, które zostały unieruchomione.

3) Przy końcu zebrani domagają się usunięcia z przemysłu gen. dyrektorów pp. Szerla i Radego, gdyż gospodarka tych panów umniejsza majątek narodowy przez dążenie do unieruchomienia jaknajwięcej warsztatów pracy. Pozatem wzywają władze do skontrolowania gospodarki „Wspólnoty Interesów", gdyż ona nie odpowiada wymaganiom interesów Państwa jak i warstwy pracującej.

Dziwne dzieje skórzanej kurtki

Echa wesołej zabawy sylwestrowej

Obywatel Katowic-Zawodzia, p. Władysław Bogdan (ul. Kunegundy) w ostatnią noc Sylwestrową udadł się z wypchanym portfelem na zabawę do jednej z restauracyj na drugim krańcu Wlk. Katowic, w Załężu, gdzie po północy poznał się z pewnym osobnikiem, który zaproponował mu pójście do jego mieszkania, gdzie popijano b. solidnie. Po skończonej libacji osobnik ten wyprowadził Bogdana na ulicę, gdzie sam wsiadł do tramwaju, pozostawiając B. zupełnie pijanego na ulicy.

Po otrzeźwieniu B. stwierdził, że w mieszkaniu tego osobnika (adresu nie pamiętał) zabrano mu 300 zł., kurtkę skórzaną, kapelusz i rękawiczki.

Po blisko 5 miesiącach, dn. 28 bm., w południe, spacerował B. po ulicy 3-go Maja w Katowicach, zapomniawszy już o nieszczęsnej eskapadzie sylwestrowej, gdy nagle zauważył wśród przechodniów osobnika, ubranego w jego kurtkę skórzaną.

Przywołany przez B. policjant wylegitymował tego osobnika jako Józefa C. z Dębu, który tłumaczył się, że kurtkę zakupił od niejakiego Boncza z Załęża. Dochodzenia w tej sprawie są w toku.

Przemytnicy „skonfiskowali" wóz

i zamierzali „szmuglować" towar

W dn. 29 bm. o godz. 2-giej nad ranem posterunkowy policji z Miasteczka przytrzymał na szosie furmankę Pawła Skupina z Tarn. Gór, na której znajdowało się 10 worków z pomarańczami i worek z 2 pęcherzami, zawierającemi spirytus skażony z Niemiec.

W chwili przytrzymania furmanki, osobnik siedzący na workach zeskoczył na szosę i zbiegł do lasu.

Przy furmance pozostał jedynie Skupin który tłumaczył się, że wybierał się z próżną furmanką do Lublińca po świnie. W lesie między Miasteczkiem a Lasowicami przystąpiło do niego 10 osobników, którzy władowali na wóz 11 worków z towarem i kazali mu je wieść w kierunku, wskazanym przez osobnika, który siadł na wóz. Po załadowaniu towaru, osobnicy ci szli bokiem szosy i lasem, a zobaczywszy z daleka policjanta zbiegli. W toku dochodzeń ustalono, że Sk. faktycznie wybierał się z furmanką do Lublińca po zakup świń. Po spisaniu protokółu wypuszczono go wobec tego na wolną stopę.

Przykryli pierzyną

i zrabowali 20 złotych

Nocy niedzielnej o godz. 1,45 czterech nieznanych sprawców weszło do zagrody Jana Skarby, zamieszk. w Jasienicy pod Bielskiem nr. 285. Dwaj sprawcy przez okno komórki zamierzali wejść do wnętrza mieszkania, a pozostali dwaj ukryli się w podwórzu na czatach. Żona Skarby Julja usłyszawszy hałas, otworzyła drzwi do korytarza i w tej chwili dwu sprawców, z których jeden był zamaskowany, stanęło przed Skarbową, grożąc jej rewolwerem, zmusili ją do wydania im 20 zł. w bilonie. Sprawcy następnie posadzili napadniętą na krzesło, nakryli ją pierzyną, poczem przeszukali mieszkanie i skradli pewną ilość biżuterji. Po dokonanej kradzieży sprawcy zamknęli za sobą mieszkanie na klucz i zbiegli w niewiadomym kierunku



TEATR POLSKI W KATOWICACH:

Wtorek: „Fräulein Doctor".

Środa: „Egipska pszenica".

Czwartek: przedst. zawieszone z powodu próby „Hołdu Pruskiego".

Piątek: „Hołd Pruski" przed frontonem Śl. Urzędu Wojew.

Sobota: o g. 20 „Florett i Patapon" (premjera).

KINA:

Katowice. Capitol „Gdy kończy się miłość". Casino „Człowiek, który wrócił". Colosseum „Zamach". Palace „Robin Hood". Rialto „Cudotwórca". Union „Na Sybir".

Król. Huta: Apollo „Szatan zazdrości" i „Flip i Flap ich dole i niedole". Colosseum „W niewoli" i „Skarb na pustyni". Roxy „Syn ludzi" i „Igloo".

Bielsko: Apollo „Congorilla". Miejskie „Dracula". Miejskie w Białej „Dziewczę z gór".

RADJO:

Wtorek, 30 maja 1933 r.

Katowice. 11.57 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 15.35 „Wśród książek". 15,50 Audycje cioci Heli dla dzieci. 16,05 Intermezzo muzyczne. 16.25 Odczyt dla nauczycieli p. t.: „Egzaminy dojrzałości". 16,40 „Futuryzm włoski i europejski". 17 Koncert symfoniczny. 18 Muzyka lekka i taneczna. 19 „Świat pracy w twórczości Stefana Żeromskiego". 20 Koncert wieczorny. 22,15 Koncert solistów. 22,55 Komunikat meteorologiczny. 23 Muzyka taneczna.

Wrocław, Gliwice. 6 Gimnastyka i koncert. 13,15 Płyty. 16,30 Utwory fortepianowe. 17,20 Koncert.

Morawska Ostrawa. 6 Gimnastyka i rozmaitości. 11 Płyty 12,30 i 16,30 Koncert. 17,20 Lekcje czeskiego i niemieckiego języka. 19,25 Koncert. 20,20 Koncert. 22,15 Muzyka taneczna.

Siedem groszy

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

CENTRALA
KATOWICE UL. SOBIESKIEGO 11, TEL. 9-59 do 9-61

REPREZENTACJE
KATOWICE, UL. MARJACKA 3. TEL. 960
SOSNOWIEC, UL. 3-MAJA 5a, TEL. 512
DĄBROWA, UL. STASZICA 33
CZELADŹ UL. BYTOMSKA 56
KRÓL.-HUTA, UL. ZJEDNOCZENIA 2, TEL. 625
RYBNIK, UL. ZAMKOWA 8, TEL. 97
BIELSKO, UL. PRZEKOP 11
BEUTHEN, O/S. KAIS. FRANZ JOSEPH PL. 10, TEL. 20-18
POZNAŃ, UL. DĄBROWSKIEGO 76
CZĘSTOCHOWA, UL. N. M. PANNY 53 m. 16
KRAKÓW, UL. KARMELICKA 15
ZAWIERCIE, UL. 3-MAJA 5

Wtorek **30** maja 1933	Dziś: Ferdynanda kr. Jutro: Anieli p. Petr. Wschód słońca: g. 3 m. 45 Zachód: g. 20 m. 10 Długość dnia: g. 16 m. 25

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY.
Wschód księżyca: g. 8 m. 54
Zachód księżyca: g. 0 m. 11

ZMIANA KSIEŻYCA.
Środa 24. V. o godz. 11,07 nów,
do czwartku 1. VI., godz. 12,53 pierw.

Strzały za rabusiem

W dn. 27 bm. o godz. 3 nad ranem, nieznani sprawcy włamali się do składu wódek i likierów „Zagłoba" w Katowicach (ul. Mickiewicza 6), skąd skradli większą ilość tytoniu, wódek, likierów itp. ogólnej wartości 1.000 złotych. W pościgu za sprawcami post. Sadowski przytrzymał na ul. ks. Piotra Skargi tuż nad Rawą osobnika, niosącego paczkę z czekoladkami i narzędziami złodziejskiemi, które sprawca rzucił pod nogi posterunkowemu, a następnie skoczył do Rawy i zbiegł w kierunku dawniejszej huty „Marty". Strzały, dane za zbiegiem, chybiły.

— Obywatel niem. 29-letni Wilhelm Nowak, zam. w Zawadzkiem, pow. Wielkie Strzelce, przyjechał do Król. Huty i oblał to zdarzenie należycie w „Domu Związkowym". Po wyjściu z restauracji nastąpił „uroczysty" akt pożegnania z resztą towarzystwa w sposób hitlerowski, (laska do góry i trzykrotny okrzyk „Heil Hitler").

Polska grozi wystąpieniem z Ligi Narodów

Poważne zastrzeżenia Polski do Paktu Czterech

Z Genewy donoszą:

Sytuacja, jaka wywiązała się **na gruncie rokowań o pakt czterech** staje się coraz bardziej zawikłana i niejasna. Niejasne jest przedewszystkiem **stanowisko Francji**, gdzie przy zdecydowanie negatywnem stosunku opinji publicznej rząd objawia wielką ustępliwość wobec nacisku Anglji.

Premjer Daladier oświadczył Herriotowi, iż zdaje sobie całkowicie sprawę z **rozmaitych braków projektu paktu 4-ch i z jego niebezpieczeństwa**, ma jednak nadzieję, że toczące się obecnie pertraktacje brakom tym zaradzą.

Premjer oświadczył dalej, iż pertraktacje zostały wstrzymane w związku ze stanowiskiem negatywnem Anglji w sprawie sankcyj przeciwko napastnikowi oraz Włoch i Niemiec w kwestji współzależności bezpieczeństwa i równości spraw. Po tej już rozmowie **Anglja oficjalnie wyraziła zgodę na ostatni tekst paktu, łącznie z art. 16 paktu Ligi Narodów mówiącym o sankcjach.**

Równocześnie według „Matina" francuski minister spraw zagranicznych Paul Boncour opracował **protokół gwarancyjny, jaki ma być dołączony do paktu czterech.** Treść tego protokółu gwarancyjnego, który razem z tekstem paktu czterech ma być wręczony także Polsce, Czechosłowacji, Rumunji i Jugosławji ma się składać z czterech nast. punktów zasadniczych.

1) Pakt czterech w żadnym wypadku nie może wpływać na poprzednie układy, jakie zawarte zostały między Francją a zaprzyjaźnionemi z nią państwami;

2) Francja nie dopuści do poruszania kwestji rewizji terytorjalnej;

3) Jeżeli będzie chodziło jedynie o kwestje proceduralne, to te mogą być rozpatrywane wyłącznie przez kompetentny organ międzynarodowy, t. j. Ligę Narodów;

4) W Lidze Narodów będzie Francja bronić zasady jednomyślności łącznie z głosem państwa zainteresowanego.

Od przyjęcia tego protokółu uzależni Francja swoją zgodę na przystąpienie do projektowanego paktu czterech.

Tak przedstawia się w tej chwili sytuacja we Francji, podczas gdy i w państwach Małej Ententy zaznaczają się **rozbieżności w poglądach na pakt czterech.** Jugosłowiański minister spraw zagranicznych wyraża pełną aprobatę stanowiska Francji, równocześnie zaś bukareszteńskie koła polityczne podkreślają nadal swe zdecydowanie negatywne stanowisko. Premjer Daladier zapewniał Herriota, że Polska i Mała Ententa są stale informowane o przebiegu rokowań francuskich, **które odbywają się z pełną zgodą tych państw, a równocześnie bukaresztański „Curentul" donosi z Rzymu, że przedstawiciel Polski w Genewie, p. Raczyński miał złożyć Paul Boncourowi protest, zapowiadający wycofanie się Polski z Ligi Nardów, oraz konferencji rozbrojeniowej w razie podpisania paktu 4-ch nawet w nowej redakcji francuskiej.**

Równocześnie minister Raczyński miał zaproponować ministrowi Titulescu zawarcie **paktu 7-miu, złożonego z Polski, Małej Ententy, Litwy, Łotwy oraz Estonji.**

Sytuacja powinna się wyjaśnić ostatecznie w dniach najbliższych na **konferencji Małej Ententy, która zbierze się dnia 31 maja w Pradze.**



Dwie księżniczki annamickie w strojach galowych w rezydencji Hue (Annam).

Ruszczewski skazany na sześć lat więzienia

Skarb Państwa dochodzić będzie swych pretensyj

29 bm. o g. 3 pop. w warszawskim Sądzie Okręgowym ogłoszono wyrok Ruszczewskiego, którym oskarżony został skazany na 6 lat więzienia, zapłatę kosztów sądowych w kwocie 8.000 zł. i wpisu sądowego w kwocie 30.000 zł. Zarazem upoważniono skarb państwa do wdrożenia kroków egzekucyjnych w sprawie pretensji, zgłoszonych przeciwko Ruszczewskiemu, a wynoszących jak wiadomo 1.300.000 zł. Na mocy amnestji zaliczono Ruszczewskiemu przebyty w więzieniu okres jednoroczny w wysokości podwójnej, tak że do odsiedzenia pozostaje mu jeszcze 4 lata. Natychmiast po ogłoszeniu wyroku przewieziono go do więzienia.

Nowy teror hitlerowców

przeciwko polskim robotnikom

Z Lipska donoszą:

Prowincjonalne koła hitlerowskie prowadzą na terenie Saksonji zawziętą kampanję przeciwko zatrudnieniu Polaków w rolnictwie. Rozesłano specjalne listy z pogróżkami, do pracodawców, w których kierownictwo partji domaga się natychmiastowego zwolnienia z pracy robotników Polaków. Wypadek taki zdarzył się wczoraj w Rohburgu, gdzie zarząd partji narodowo - socjalistycznej oficjalnie — pod groźbą publicznego napiętnowania wezwał pracodawcę do bezzwłocznego zerwania kontraktu z wszystkimi Polakami.

Polscy posłowie

do Sejmu gdańskiego

Z Gdańska donoszą:

W niedzielnych wyborach przeszli jako posłowie do Sejmu Gdańskiego dwaj członkowie list polskich, architekt Czarnecki z listy nr. 8 i dr. Moczyński z listy nr. 9.

Kpt. Skarżyński

leci do Kurytyby

Z Rio de Janeiro donoszą:

Kapitan Skarżyński wystartował 29 maja b. r. do Kurytyby. Przy odlocie obecni byli minister pełnomocny R. P. Grabowski, szef gabinetu ministra spraw wojskowych, attache wojskowy poselstwa, organizacje oraz szef departamentu lotnictwa. W imieniu lotnictwa wojskowego pogratulował i życzył dalszych sukcesów podsekretarz stanu płk. Braga.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— 31 bm. wyjeżdża delegacja polska do rokowań handlowych z Austrją. Ponieważ rokowania weszły w fazę końcową, w delegacji weźmie udział szereg ekspertów, w rokowaniach obecnych chodzić bowiem będzie o ustalenie wykazu towarów polskich, mających korzystać w Austrji z ulg importowych.

•

— W lwowskim Sądzie Okręgowym miała być 29 bm. sądzona sprawa Mojżesza Kaca i towarzyszy, oskarżonych o zabójstwo studenta śp. Grodkowskiego ubiegłej jesieni. Ze względu jednak na nagłe zasłabnięcie przewodniczącego trybunału sądzącego wiceprezesa Terpila, za którego nikt nie chciał objąć zastępstwa, wobec zbyt wielkiego materiału, z którym trzeba się zapoznać, rozprawę odroczono na inny termin, który prawdopodobnie przypadnie dopiero na połowę lipca.

•

— Przewidziany na prezydenta Senatu gdańskiego dr. Rauschning, przebywający obecnie w Berlinie, w czasie zwiedzania berlińskiej wystawy krajowej, udzielił dłuższego wywiadu prasie.

Rauschning zaznaczył, że wybory gdańskie są olbrzymiem zwycięstwem niemieckiej myśli narodowej, wywalczonem bez środków gwałtownych ze strony hitlerowców.

Aczkolwiek przeciwnicy narodowych socjalistów głosili w swoich hasłach niezależność Gdańska od Rzeszy, działając nawet zastraszająco na obywateli Gdańska, że gdy dojdzie do władzy hitleryzm, Polacy wkroczą do Gdańska, stwierdzą Rauschning, że obywatele gdańscy dali świadectwo swej przynależności do narodu niemieckiego

Rauschning dalej oświadczył, że Polacy pragnęli w dniu wyborów wkroczyć do Gdańska, co się dziać miało za wiedzą oficjalnych czynników. O ile chodzi o stosunek do Polski w przyszłości, to Rauschning zaznaczył, że Gdańsk pragnie żyć z Polską w stosunkach pokojowych.

•

— W poniedziałek przybył do Rzymu minister Rzeszy Goebbels

•

— Wedle zapowiedzi „Sunday Express", rząd francuski miałby przygotowywać szczegółowy plan natychmiastowej okupacji Ruhry na wypadek, gdyby potrzeba zastosowania sankcyj wobec Niemiec okazałaby się konieczną. Sprawa zastosowania sankcyj ma pozostać w związku z przewidywaną możliwością zawieszenia przez Niemcy spłat wszystkich długów zagranicznych.

•

— Odsłonięcie pomnika Leona Bourgeois odbyło się niezwykle uroczyście w obecności prezydenta rzeczypospolitej francuskiej Lebruna, ministra spraw zagranicznych Paul Boncoura, przedstawicieli władz, licznych organizacyj oraz olbrzymich tłumów publiczności. Prezydent Lebrun wygłosił mowę, w której podkreślił zasługi wybitnego męża stanu, jakim był Leon Bourgeois i jego stałe wysiłki, mające na celu doprowadzenie do zbliżenia narodów. Leon Bourgeois, powiedział prezydent Lebrun, był rzecznikiem solidarności ludzkiej.



PRZYGODY SPISKOWCÓW I SZPIEGÓW POLSKICH

Wolski alias Paczkowski recte Bullmann w Elblągu

82)

Gdy grupa Wolskiego została skompletowana, wyjechali wszyscy przez Tczew, Gardeję i Iłowę na teren niemiecki, do Gdańska, Elbląga, Szczecina, Brannsbergu, Preussisch Holland i t. d.

Centralą grupy, był Elbląg.

Rozpoczęła się systematyczna, mrówcza praca. Wolski dla każdego ze swoich wywiadowców opracował ścisłe instrukcje tak, że każdy z nich, chociaż nieraz bez wrodzonego talentu szpiegowskiego, pod kierownictwem Wolskiego szkolił się na wywiadowcę.

Grupa Wolskiego prowadziła wywiad wszechstronny, a więc gospodarczy, polityczny, ale głównie wojskowy.

To rozszerzone zadanie, wymagało dużo regularnej pracy.

Wolski zamieszkał w Elblągu pod nazwiskiem Romana Paczkowskiego. Początkowo mieszkał w hotelu. Później jednak, gdy zapoznał się z pewnym wachmistrzem policji, zamieszkał u niego. Na policji był prawidłowo zameldowany i swój pobyt w Elblągu tłumaczył tem, że jako Niemiec uchodzić musiał z Bydgoszczy. Papiery jego były w porządku, to też władze niemieckie wystawiły mu potrzebne zaświadczenia, otrzymał kartę na chleb i żywność i znalazł pełną opiekę władz.

Wolski, uprawiając sport, pod nazwiskiem Paczkowskiego wstąpił do klubu sportowego oraz zapisał się na członka klubu szachowego.

Postarał się również o zajęcie, a mianowicie, podając się za kupca podróżującego, otrzymał zastępstwo pewnej niemieckiej fabryki papierosów z Królewca.

Gdzie zamieszkiwał i pod jakim nazwiskiem, za wyjątkiem jego siostry Bronki, żaden z wywiadowców polskich nie wiedział. Wolski, chociaż miał do nich pełne zaufanie i był przekonany, że żaden z nich go nie zdradzi nawet za największą nagrodę, to był ostrożny dlatego, że wywiadowcy mogli go wsypać z braku zachowania ostrożności.

Podobnie jak Wolski, ukryli się na terenie Prus Wschodnich i niemieckiego Pomorza wszyscy inni członkowie grupy Wolskiego. Każdy z nich znalazł też jakieś zajęcie i pod nazwiskami Müllerów, Schultzów i t. d. jako zalegalizowani kupcy-podróżujący, w pełnej swobodzie, systematycznie przeprowadzali swoje główne zadanie szpiegowskie.

Jednym z głównych zadań dla wywiadowców Wolskiego, było badanie nastrojów ludności. Do tego służyła miejscowa prasa i obecność wywiadowców na różnych wiecach i zebraniach. Wolskiego raporty, nadsyłane do Grudziądza, dokładnie podawały działalność poszczególnych partyj politycznych na terenie Prus, ich siłę, stosunek do rządu, zamierzenia. Szczególnie uważano na organizacje monarchistyczne i komunistyczne.

Bowiem tak monarchistyczne jak i komunistyczne były dla Polski najniebezpieczniejszemi organizacjami, dążącemi do wojny z Polską, która walczyła wówczas na kilka frontach, przeciwko bolszewikom, częściowo Litwinom i Czechom oraz Rusinom. Brakło jeszcze Niemców.

Na szczęście dla Polski, obie wojujące partje w Niemczech zwalczały się wzajemnie i ich dążenia do wojny z Polską miały rozbieżne cele.

Komuniści niemieccy chcieli pójść na pomoc swoim towarzyszom w Rosji Sowieckiej i zbolszewizować Polskę, zaś monarchiści niemieccy chcieli odebrać Polsce codopiero oddane tereny Pomorza i Wielkopolski i niedopuścić do plebiscytu na Górnym Śląsku.

Wpływy monarchistów i komunistów niemieckich nie były jednak wielkie. Większość ludności stała pod wpływem partyj środka, t. zw. koalicji wejmarskiej. Wszyscy ci mieli dość wojny i dążyli do ugruntowania pokoju i powrotu do starych dobrych czasów przedwojennych.

W wywiadzie wojskowym trzeba było szczególnie uważać. Różne formacje wojskowe zmieniały swoje kształty organizacyjne niemal z dnia na dzień.

(Ciąg dalszy nastąpi).



126)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. Dolina ta w noc pełni księżyca czarowała niezwykłą, tajemniczą pięknością. Klimczok dowiedział się, że narzeczona jego księżna Klementyna przebywa w klasztorze, postanowił więc ją stamtąd uwolnić, tembardziej, że przebywała tam również narzeczona jednego z jego zwolenników, Stefana.

*

Nagle ciszę nocną przerwał jakiś łoskot na dworze.

— Prosimy otworzyć! — wołały jakieś głosy męskie.

Równocześnie rozległo się gwałtowne stukanie do drzwi klasztornych.

Przebudzone zakonnice ogarnęła trwoga. Wszczął się hałas i zrobił się popłoch. Tymczasem krzyki na dworze stawały się coraz groźniejsze, płonęły pochodnie, brzęczały szable po za murami klasztoru. Siostra odźwierna zaryglowała drzwi. Ale napór na wrótnie był tak gwałtowny, że zawiasy pękły, a drzwi rozwarły się na rozcież. Do wnętrza klasztoru wpadło kilkunastu chłopów silnych, barczystych, z długiemi brodami. Od stóp do głowy byli uzbrojeni. Tymczasem wszystkie siostry zakonne z przełożoną na czele stanęły w przedsionku, a z niemi Marysia.

— Marysia! — krzyknął Stefan.

Dziewczyna zbladła, krzyknęła i zemdlona padła Stefanowi w objęcia.

— To ona, naczelniku! to ona! — wołał Stefan do Klimczoka, który właśnie nadchodził. — Mam ją znowu!

Wziął zemdloną Marysię na ręce i chciał z nią uciekać. Zanim jednak zdołał z swoim błogim ciężarem przestąpić przez próg, zastąpiła mu drogę przełożona. W całej postawie znać było powagę i stanowczość.

— Co czynisz, człowieku? — zawołała oburzona. — Puść ją!

Stefan jednak na nic nie zważał, tylko pędem strzały wybiegł z ukochaną swoją i wciąż jeszcze omdlałą dziewczyną.

Przełożona struchlała.

Wtem przystąpił do niej Klimczok.

— Czcigodna matko, — powiedział — proszę przyjąć odemnie wyrazy czci, jaką jestem przejęty dla stanu zakonnego i proszę mi wybaczyć, żeśmy przemocą wtargnęli do cichego klasztoru i strachu napędzili świątobliwym siostrom. Proszę mi wierzyć, że nie mamy zamiaru nikogo ukrzywdzić. Dowiedziałem się tylko, że księżniczka Klementyna Sułkowska gości w klasztorze. Proszę matkę przełożoną zaprowadzić mnie do niej i pozwolić mi razem z nią opuścić klasztor, w którym księżniczka znalazła schronienie.

Przełożona odparła jednak z oburzeniem:

— Kim pan jesteś? Jakim prawem wtargnąłeś do naszego klasztoru i śmiesz stawiać jakieś żądania? Idźcie z Bogiem i zostawcie nas w spokoju!

Klimczok stał pochmurny.

— Żałuję bardzo, — powiedział wreszcie, — że nie możemy się porozumieć. Nie pozostaje mi więc nic innego, jak cały klasztor przeszukać.

Podczas tej gwałtownej sceny między Klimczokiem a matką przełożoną, hrabina Klimczokowa, Klementyna i Eugenja Helmfeld siedziały bezradne i przerażone w swoim pokoju. Do ich ucha również dolatywał odgłos hałasów, krzyków i dobijania się do drzwi.

— Wszechmocny Boże! — szeptały ze strachem, — co to wszystko ma znaczyć?

Klementyna ochłonęła pierwsza. Najprzód chciała wyjść na korytarz i zobaczyć, co się dzieje. Odmyśliła się jednak wychodzić z pokoju, bo krzyki się wzmagały.

— Zapewne stało się jakie nieszczęście! — szepnęła Eugenja z drżącym zastrachu głosem. — Może się pali albo...

Nie zdążyła dokończyć. Gdyż w tej samej chwili drzwi z trzaskiem się otwarły i do pokoju wpadła blada i wystraszona zakonnica.

— Uciekajcie! — zawołała. — Zbójcy wpadli do klasztoru. Jestto Klimczok zeswoją bandą. Marysię już porwali!

To powiedziawszy, zakonnica jak wpadła, tak znowu wybiegła. Klementyna krzyknęła radośnie:



Do wnętrza klasztoru wpadło kilku silnych chłop ów.

— To on, to on! Co za szczęście!

Eugenja zbladła jak trup. Z twarzy jej biła nienawiść i wściekłość tem większa, że Klementyna biegła do drzwi.

— Pójdę, pójdę do niego! — wołała Klementyna.

Zamiaru swojego jednak wykonać nie mogła, gdyż w tej samej chwili hrabina wydała jęk stłumiony.

Klementyna odwróciła się przerażona. Wzrok jej padł na hrabinę, która leżała z opuszczoną w tył głową i bladą śmiertelnie twarzą.

Natychmiast Klementyna przyskoczyła do niej.

To radość zagrażała życiu hrabiny.

— Matko, droga mateczko, co tobie? — wołała Klementyna ze łzami w oczach. — Błagam cię, powiedz mi, co ci jest?

Hrabina otworzyła oczy. Ledwie dostrzegalny uśmiech przebiegł po jej twarzy.

— Ja... ja... o!

— Ja... ja... o!

Chciała mówić, ale głos jej zamierał na ustach. Oczy Eugenji rzucały złośliwe blaski.

W stanie tak niebezpiecznym, w jakim znajdowała się hrabina, Klementyna w żaden sposób nie mogła wyjść z pokoju. Tak więc Eugenja zyskiwała na czasie.

Klementyna była bardzo rozdrażniona. Raz przypadała do łóżka hrabiny, to znowu biegła do drzwi i nadsłuchiwała, czy Klimczok nie nadchodzi. Przez ten czas Eugenja wciąż rozmyślała, jakby przeszkodzić spotkaniu się Klementyny z Klimczokiem.

Eugenja ani na chwilę nie wątpiła, że Klimczok tylko dlatego wpadł do klasztoru, bo chciał zabrać z sobą Klementynę.

Właśnie hrabina uniosła się nieco na poduszkach. Wsparła się o Klementynę i objęła ją za szyję.

— Zostań przy mnie, moja córeczko, — mówiła cichym szeptem. — Mój syn, mój syn! O mój Boże! Jakże się cieszę, że go znowu zobaczę i uściskam. Zaraz tu nadejdzie.

Lecz chwila szła za chwilą, a Klimczok nie przychodził. Co to miało znaczyć? Klementyna coraz bardziej się niecierpliwiła, ponieważ nie śmiała odejść od łóżka hrabiny.

To było Eugenji bardzo na rękę.

Przystąpiła więc do łóżka i przemówiła do Klementyny te słowa:

— Zdaje mi się, że matka przełożona nie dopuści Klimczoka do nas. A może też Klimczok nie może nas znaleźć.

Klementyna zbladła.

— Droga Eugenjo — błagała Klementyna, — widzisz pani, że nie mogę oddalić się od łóżka mojej drogiej matki. Bądź więc łaskawa, biegnij do Klimczoka i powiedz mu, że tu jestem i że czekam na niego.

— Bardzo chętnie to uczynię! — odpowiedziała Eugenja z pośpiechem, bo na to tylko czekała. — Zdaje mi się jednak, że będzie najlepiej, jeżeli kilka słów napiszesz na kartce, a ja wręczę ją Klimczokowi. Tam na stole jest papier i atrament.

Klementynie zdawało się, że ta myśl była dobrą.

Eugenja zajęła na kilka chwil miejsce Klementyny przy łóżku hrabiny Klimczokowej. Klementyna pobiegła do biurka i pospiesznie skreśliła te słowa:

„Drogi, kochany Klimczoku!

Matka i ja czekamy na ciebie. Przychodź jaknajprędzej! Tylko się spiesz! Oczekujemy cię z niecierpliwością!

Twoja Klementyna."

Wzięła kopertę, zaadresowała, list w nią włożyła i kopertę zakleiła.

— Oto list!

Eugenja skinęła głową i natychmiast wybiegła. Co to jednak miało znaczyć, że nie pobiegła prosto do Klimczoka, tylko do swojego pokoju?

Co ona robiła przy swojem biurku? A więc...!

Nie było wątpliwości, że zamierzała coś złego. Ostrożnie bowiem otworzyła kopertę, co nie było trudną rzeczą, bo papier był jeszcze wilgotny. Wyjęła kartkę, przeczytała ją z złośliwym uśmiechem, podarła ją w kawałki i wrzuciła w kominek. Potem wróciła znów do biurka. Natychmiast wyjęła inny arkusik papieru. Był to ten sam, który jak sobie przypominamy, przed kilku dniami Klementyna na prośbę i podług dyktatu Eugenji napisała. Oczy jej błyszczały.

— Ha, Klimczoku, dumny, oziębły panie! — Godzina zemsty wybiła, — szeptała do siebie, jeszcze raz pospiesznie oczyma przebiegając po piśmie. Wreszcie nadarza mi się długo oczekiwana sposobność, że mogę doręczyć ci liścik, który Klementynie kazałam napisać dla ciebie.

Klementyna wprawdzie nie miała pojęcia, że to dla ciebie pisała, tylko nie przeczuwając nic złego, wierzyła moim kłamstwom, że pisała w mojem imieniu do dawniejszego mojego wielbiciela, który mi naprzykrzał się wciąż jeszcze, choć już byłam zamężną. Tak więc wpadła w pułapkę. Zemsta moja jest taka, że was na wieki rozłączę! Ręce jej drżały, gdy list wsuwała w kopertę.

Wymknęła się tak cicho, jak przyszła. Szczęśliwym trafem spotkała na korytarzu zakonnicę.

— Kochana siostro — powiedziała. — Proszę cię o przysługę. Weź ten list i zanieść go zbójcy Klimczokowi, który, jak ci wiadomo, w tej chwili jest obecny w klasztorze.

Oddaj mu go i powiedz, że to księżniczka Klementyna go posyła.

Po tych słowach Eugenja zaraz się zawróciła i odeszła. Siostra trzymała jej list w ręce i namyślała się, czy ma go oddać podług adresu, gdy w przeciwnym końcu korytarza odezwały się liczne głosy i zaraz potem ukazał się Klimczok w towarzystwie matki przełożonej, zakonnic i zbójców.

Z początku chciała uciekać.

Gdy jednak później zauważyła, że Klimczok z matką przełożoną szli obok siebie na pozór zgodnie, przezwyciężyła swoją obawę.

Zwróciła się więc w stronę przychodniów. Matka przełożona niemniej była zdumioną od Klimczoka, gdy zakonnica zastąpiła im drogę.

— Proszę pana — powiedziała do Klimczoka — list ten przysyła panu księżna Klementyna.

Klimczok zdziwionym wzrokiem przypatrywał się adresowi. Tak, to było pismo Klementyny. List prawie jeszcze nie usechł.

Co to miało znaczyć?

Dlaczego pisała Klementyna w chwili, kiedy sam szedł do niej i tylko kilka kroków był od niej oddalony? Nawet matka przełożona nie umiała sobie wytłumaczyć tego dziwnego zdarzenia.

Klimczok zabrał się do czytania listu.

Matka przełożona przypatrywała mu się uważnie. Tak samo ona, jak drugie zakonnice i reszta zbójców zdumieli od razu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poćwiartowane zwłoki matki i narzeczonej w piwnicy

Wstrząsające zeznania ohydnego mordercy

Poćwatowane zwłoki matki
Wstrząsające zeznania ohydnego

Zupełnie przypadkowo udało się policji brukselskiej wyświetlić kilka strasznych morderstw, któreby najprawdopodobniej pozostały na zawsze niewyjaśnione, gdyby morderca nie oddał się sam w ręce sprawiedliwości.

Przed kilku dniami zgłosił się w policji brukselskiej niejaki Hjacent Danse, który złożył zeznania o mrożących krew w żyłach morderstwach, przez niego dokonanych.

Przyznał się on mianowicie do zamordowania w jednym z klasztorów pod Lyonem przełożonego jezuitów Hauta, którego położył trupem wystrzałem z rewolweru. Zeznał on, że zamordowanego jezuitę znał, jednak już od 30 lat go nie widział. Przez całe swe życie pałał on nienawiścią do jezuity, gdyż zamordowany jako profesor gimnazjalny kiedy Danse był jeszcze uczniem, „spławił" go przy jednym egzaminie.

Przed sędzią śledczym morderca przyznał się jeszcze do drugiej ohydnej zbrodni. We francuskiej miejscowości Bouillais-les-Trous zamordował swoją matkę i narzeczoną. Morderstwo to pozostało w ścisłej tajemnicy przed mieszkańcami wioski, a także nikt nie znalazł zwłok zamordowanych.

Według zeznań mordercy, po dokonaniu ohydnego czynu złożył on zwłoki w poprzednio przygotowanych trumnach, które ukrył w piwnicy małego domku ogrodowego, zamykając piwnicę na kilka zamków. Policja brukselska porozumiała się telefonicznie z policją francuską, która stwierdziła prawdziwość zeznań mordercy.

Dotychczas nie udało się stwierdzić prawdziwych powodów tych morderstw; zbrodniarz twierdzi zaś, że czynów tych dopuścił się w ekstazie.

Swemu obrońcy przyznał się zbrodniarz do popełnienia jeszcze trzeciego morderstwa, a uczynił to dlatego, gdyż chciał być sądzonym w Belgji, gdzie kara śmierci nie jest wykonywana, natomiast we Francji zawisłby on prawdopodobnie na szubienicy. Przed popełnieniem trzeciego mordu chciał więc ratować się przed szubienicą.

Przeszłość mordercy przedstawia się bardzo bujnie, jakkolwiek otrzymał on z domu bardzo staranne wychowanie. Hjacynt Danse urodził się w roku 1890 w Lyonie, uczęszczał jako wzorowy uczeń do katolickiego internatu, zdał maturę, studjował przyrodę i z odznaczeniem ukończył jeden z belgijskich uniwersytetów. Następnie zmienił zawód i został dziennikarzem, pracując w wielu czasopismach. Po niejakim czasie został znowu astrologiem i czarnoksiężnikiem, specjalizując się w psychopatji. Wydawał on wtenczas miesięcznik p. t. „Savoir", które to pismo cieszyło się w niektórych kołach wielkiem zainteresowaniem i powodzeniem.

Następnie wyjechał znowu do Paryża, gdzie w kabaretach występował jako czarnoksiężnik a później zaangażowało go do Egiptu jedno z największych przedsiębiorstw rozrywkowych.

Gdy wrócił do Lyonu, został skazany na dwa lata więzienia za oszustwo. Z więzienia udało się mu zbiec i pozostawiając żonę i dziecko na łaskę losu, wyjechał z matką do Francji. Zamieszkali oni w Bouillais-les-Trous, gdzie występował jako prorok, wróżbita i profesor. Dziennie odwiedzały go tłumy eleganckiego świata Paryża. Przed domem jego stale zatrzymywały się piękne limuzyny. Jedna wizyta u mordercy kosztowała 200 franków francuskich, to też prowadził on beztroskie życie, wydając pieniądze na lewo i prawo.

Pod zarzutem szpiegostwa

Pozatem Danse jest również podejrzany, że uprawiał na rzecz ościennego a wrogiego Belgji państwa szpiegostwo. Policja brukselska prowadzi dalsze dochodzenia, które idą w kierunku wyświetlenia prawdziwych przyczyn ohydnych zbrodni, dokonanych przez niezwykłego mordercę, który sam oddał się w ręce sprawiedliwości.

Błędy na znaczkach pocztowych

Umyślne błędy i omyłki

Wielka Brytanja wydała w roku 1840 znaczki pocztowe do opłacania przesyłek pocztowych. Od tej pory znaczek pocztowy stał się rzedmiotem kolekcjonowania i nowej gałęzi wiedzy; filatelistyki. Podczas, gdy zbieracze innych przedmiotów zawsze starają się gromadzić sztuki bez skazy i wyborowe, zbieracze znaczków pocztowych najwyżej cenią te sztuki, na których w nadruku czy w papierze zaszła omyłka.

Do najbardziej pożądanych rzadkości zalicza się dwa znaczki należącej do Anglji wyspy Maurycego (na Oceanie Indyjskim) z 21 września 1847 roku po 1d i 2d. Na znaczkach tych rysownik wyrył mylnie zamiast „Post Paid" — opłacone porto — „Post Office", co oznacza biuro pocztowe. Z pierwotnego nakładu 500 sztuk przetrwało tylko kilkanaście egzemplarzy, za które płaci się dzisiaj po 300.000 zł.

Do najrzadszych znaczków należy błędnie wydrukowany znaczek zachodnio-australijski 4d z roku 1854, w którym godło znaczka, łabędzia wydrukowano do góry nogami. Wartość handlowa tego znaczka wynosi dzisiaj 50.000 zł.

W emisji znaczków, wydanych w roku 1869 przez Stany Zjednoczone, zaszedł w trzech odmianach także błąd przez odwrotne nadrukowanie drugiego koloru. Za znaczki te płaci się dzisiaj blisko 100.000 złotych.

Inne błędne wydania znaczków powstawały przez zmianę gatunku papieru. Liczne błędy powstawały także w czasie zmiany taryf pocztowych przy nadrukach prowizorycznych na istniejących już znaczkach. Odnosi się to szczególnie także do czasów powojennych, kiedy nowopowstające państwa posługiwały się znaczkami swoich poprzedników. Bardzo pożądanemi okazami są także znaczki bez perforacji (bez ząbków) i nadrukowane na papierze o niewłaściwym znaku wodnym.

Dziennikarze w Rosji Sowieckiej

W Związku Sowietów istnieje tylko prasa komunistyczna. Dawniej, dopóki nie było odpowiedniej ilości dziennikarzy-komunistów, w prasie sowieckiej pracowali (w niejednym wypadku jeszcze obecnie pracują) dziennikarze bezpartyjni. W przyszłości jednak stan taki ma być usunięty. Aby zyskać potrzebue siły dziennikarskie, w ostatnim czasie zorganizowano Wszechzwiązkowy Komunistyczny Instytut Dziennikarski. Z regulaminu jego dowiadujemy się, kto może stać się w ZSSR dziennikarzem. Do instytutu wstąpić mogą komuniści, którzy do partji należą co najmniej cztery lata a prócz tego opanowali nauki społeczne w zakresie szkoły średniej, odbyli praktykę w przedsiębiorstwach przemysłowych, sowchozach wzgl. kołchozach i to przynajmniej trzyletnią. Pierwszeństwo mają ci, którzy już byli korespondentami rejonowymi prasy komunistycznej i brali udział w pracy partyjnej. Do instytutu przyjmowani będą słuchacze w wieku od 22 do 32 lat.

Najniższa z osiągniętych temperatur

W laboratorjum niskich temperatur w Leydzie w Holandji prof. W. J. de Haas zdołał doprowadzić hel w stanie ciekłym przy niskiem ciśnieniu do temperatury 0.27 st. w skali absolutnej. Najniższa osiągnięta dotychczas temperatura wynosiła 0.71 w skali absolutnej.

Echa olbrzymiej afery podatkowej

Zeznania żony głównego oskarżonego

W trzecim dniu rozprawy w olbrzymiej aferze podatkowej Kotziasa zeznawali dalsi świadkowie oskarżenia, a mianowicie **b. żona oskarżonego** Kotziasa oraz jego **teściowa Berta Mischokowa.** Zeznania tych świadków wypadły obciążająco dla urzędników skarbowych oraz dla oskarżonego Kotziasa.

Konfidenci czy informatorzy podatkowi

Na wstępie rozprawy świadek Liersch przedłożył sądowi szereg dokumentów firm katowickich, przywiezionych przez osk. Kotziasa do Bytomia, poczem adw. Zechenter stawiał następujące pytania rzeczoznawcy dr. Zającowi:

Adw. dr. Zechenter: **Czy świadkowi jest znana instytucja konfidentów podatkowych?**

Rzeczoznawca: **Konfidentów niema, są tylko informatorzy, którzy dokładnie znają stosunki materjalne danego podatnika.**

Dr. Zechenter: **Czy informatorzy ci są znani podatnikom?**

Rzeczoznawca: **Nazwisk tych informatorów podatnicy nie znają.**

Nie przysięgaj, boś współwinna

Wśród ogólnego zainteresowania wchodzi na salę rozpraw **świadek Kotziasowa.** Obrona sprzeciwia się zaprzysiężeniu tego świadka, dowodząc, że była ona wspólniczką **firmy Kotziasa i dlatego jest podejrzana o współudział.** Prokurator wnosi jednak o zaprzysiężenie. Sąd postanawia świadka chwilowo **nie zaprzysięgać,** gdyż w myśl obowiązującej procedury **karnej świadek i bez przysięgi jest zobowiązany przed sądem zeznawać prawdę.**

Następnie sąd poucza Kotziasową, że przysługuje jej prawo **nieskładania zeznań, dotyczących jej męża. Świadek oświadcza, że zeznawać nie chce.**

W sali rozpraw publiczność **głośno wyraża swoje rozczarowanie, gdyż czekała na sensację.**

Miłe rewizje podatkowe

Po pewnem wahaniu dopiero Kotziasowa oświadcza, **że chce zeznawać.**

Twierdzi ona, że Kotzias wszedł w porozumienie **z urzędnikami już w roku 1928.** Przed pewną rewizją osk. Kotzias **zaprosił do kawiarni urzędnika Zejera,** na którego wpływał, **by rewizja wypadła bardzo dobrze.** Urzędnik wahał się i dopiero później **zgodził się na propozycję Kotziasa.** Tam też omówiono szczegółowo **księgi, które miały być rewidowane.** Wszystkie rewizje, dokonywane przez urzędników skarbowych u Kotziasa, **odbywały się w miłym nastroju. W czasie przeprowadzania rewizji pito drogie likiery i zjadano przekąski.** W czasie takiej libacji Kotzias **wychodził do kuchni i tam w kopertę wkładał 200 do 300 zł., którą to kopertę następnie przy wyjściu wręczał urzędnikowi.** Sama widziała **jak Kotzias wręczał taką kopertę kilka razy oskarżonemu urzędnikowi Pietruszce.** Po rewizji **zapraszał urzędników na libacje do Sosnowca, Będzina wzgl. Król. Huty.** Przy jednej takiej libacji, której rachunek wynosił **około 100 zł., świadek był obecny.** Urzędnicy Urzędu Skarbowego przysyłali Kotziasowi **klijentów i dlatego jego interes bardzo dobrze prosperował.**

Buchalterja w piecu

Świadek Kotziasowa w dalszym ciągu zeznała, że Kotzias palił w piecu **podkładami do księgowania, dostarczonemi mu przez firmę Kempler.** Wszyscy urzędnicy Kotziasa mówili o tem, że **księgi handlowe były u niego prowadzone fałszywie i stale skracano obroty i dochody.** Większą część niezaksięgowanych dokumentów **osk. Kotzias wywoził do Bytomia i tam je niszczono.** Dokumenty te **przewożono samochodem Krompca, który zbiegł do Niemiec.**

W tym miejscu adwokat Zbisławski prosi sąd **o zadawanie świadkowi pytań w inny sposób,** gdyż według zdania obrony, **forma zadanych pytań jest tego rodzaju, że w pytaniu mieści się zaraz odpowiedź.**

Prezenty świąteczne

W dalszym ciągu świadek zeznaje, że **Kotzias ustalał obroty i dochody firm, którym prowadził księgi.** Przed świętami klijenci Kotziasa przysyłali **podarunki, które w wielkich paczkach Kotzias odsyłał urzędnikom skarbowym, m. in. niejakiemu Pancherzowi.** Fałszywie były prowadzone księgi **budowniczego Krompca, który dla ukrycia tego wręczył Kotziasowi 3 tysiące zł. jako łapówkę dla urzędników.** Kotzias **zatrzymał 500 zł. dla siebie, 500 zł. wręczył niejakiemu Szwemiinowi, a 2 tys. zł. wręczył oskarżonemu urzędnikowi skarbowemu** Malewiczowi. Przedtem Krompiec zamierzał zbiec do Niemiec, a następnie rozmyślił się **i pozostał w Katowicach.** Uciekł dopiero, gdy **wykryto aferę Kotziasa.** Osk. Kotzias żalił się świadkowi, że osk. urzędnik Pietruszka za ukrycie każdego **błędu żąda zadużo pieniędzy.** Jednak targowano się **zawsze i dochodziło do zgody.**

W końcu świadek zeznał, że przez niejakich **Kuklińskiego i Arczyńskiego jest stale szykanowany.** Ci panowie często mówili jej, **by nie zeznawała obciążająco przeciwko Kotziasowi, przyczem grozili jej.**

Po pytaniach prokuratora **zadawali świadkowi pytania obrońcy w liczbie 9, którzy starali się zachwiać wiarogodność jego zeznań.**

Świadek denerwuje się.

Teściowa broni zięcia

Po przerwie obiadowej miała zeznawać **teściowa osk. Kotziasa Berta Mischokowa,** która jednak skorzystała z przysługującego jej prawa i odmówiła zeznań. Jako następny świadek zeznawał pracownik Kotziasa niejaki Wapienik, który sobie **nic nie przypominał mimo, że w śledztwie złożył obszerne zeznania obciążające osk. Kotziasa i urzędnika skarbowego Malewicza.**

Kosztowne libacje z urzędnikami

Sędzia, prowadzący **rozprawę** musiał od tego świadka odpowiedzi na pytania **dosłownie wyciągać.** W. zdołał sobie po długim namyśle przypomnieć, że przy rewizjach przeprowadzanych przez urzędników skarbowych był prawie **zawsze obecny i razem z Kotziasem i urzędnikami popijał.** Brał udział również w jednej libacji w Sosnowcu, której rachunek wyniósł **około 300 zł.** Libację tę Kotzias urządził **dla Malewicza,** który w tym dniu **otrzymał 2000 zł. wpłaconych przez Krompca.** W dalszym ciągu świadek zeznał, że pracownicy Kotziasa przy składaniu zeznań o obrocie i dochodach poszczególnych **firm znacznie obniżali sumy faktycznego obrotu względnie dochodu.**

Po zeznaniach tego świadka sąd rozprawę przerwał do piątku 3 bm. godz. 9. Wyrok w tej sensacyjnej sprawie spodziewany jest dopiero w przyszłym tygodniu.

SPORT

Międzynarodowe wyścigi
motocyklowo-samochodowe w Mysłowicach

W pierwszy dzień Zielonych Świąt, 4-go czerwca br., odbędą się o godz. 15-tej na torze „Stadjonu" mysłowickiego **wielkie międzynarodowe wyścigi motocyklowo-samochodowe** z udziałem najlepszych jeźdźców Austrji **(Kllmayer)**, Danji **(Seevensen)**, Czechosłowacji, Węgier i nawet Chin, oraz Polski **Baron, Gębała, Krysta, Nagengast, Breslauer** i wielu innych. **Sensacyjną nowością na torze mysłowickim będzie wyścig motocykla z samolotem na przestrzeni 8 okrążeń.**

Komunikacja kolejowa (przystanek „Stadjon") i autobusowa — zapewnione. Dla przyjeżdżających maszynami będzie specjalny autopark.

Walki zapaśnicze i bokserskie w Brzeznach

Miejscowy Sokół gościł w niedzielę u siebie K. S. „Samson" Kochłowice i K. S. „Naprzód" Łagiewniki. Dwa spotkania bokserskie przyniosły zwycięstwo K. S. Naprzodowi. W pierwszem zwyciężył w drugiej rundzie Birat przez k. o. W drugiem spotkaniu podzielili się punktami Urbanek i Niedworok. Walki zapaśnicze przyniosły również zwycięstwo dla K. S. Kochłowice na punkty w stosunku 12:7.

Poszczególne pary walczyły z następującemi wynikami:

Piec (Sokół) — Musioł (Samson) — zwyciężył mistrz Śląska Piec w 1 min. Bochenek (Sokół) — Galus (Samson) — zwyc. Galus w 30 sekundach. Kleinert (S) — Dziwon (Samson) — zwyc. Dziwon na punkty. Roguła (S) — Mainka (Samson) — zwyc. Maińka w 3 min. Halama (S) — Bartodziej (Samson) — zwyc. Halama w 2,20 min. Wróbel (S) — Sielarski (Samson) — zwyc. Sielarski w 3 min.

Dźwiganie ciężarków i ćwiczenia na drążku dopełniły programu zawodów.

Obrady P.O.Z. Bokserskiego

Odbyte zebranie POZB. miało przebieg sprawny. Sprawozdania wykazały dobrą gospodarkę PZOB. Zarządowi udzielono pokwitowania — poczem wybrano nowy zarząd w następującym składzie: prezes — por. Łapiński, wiceprezes — Wiencek, sekretarz — Gucki, skarbnik — Bielewicz, gospodarz — Załatka, kronikarz — Cieśliczak, kapitan okręgu — Wiśniewski, wydz. spraw sędz. — Janusz, wydz. sportowy — Suszczyński.

Pomiędzy innemi uchwalono w przyszłości przeprowadzić próbę jawnego punktowania walk bokserskich. Wniosek taki ma również wpłynąć na walne obrady Polsk. Zw. Boks. w dniu 18 czerwca.

NOWY ZARZĄD POZ. KOLARSKIEGO.

W ub. czwartek odbyło się zgromadzenie POZK., które miało chwilami dość burzliwy przebieg. Po dłuższych obradach wybrano prezesem po zrzeczeniu się p. Kurzewskiego, **p. Bączkowskiego.** Pozatem weszli do zarządu: pp. Bandrowski, Foerstr, Lange, Szulc, Kędziora, Maszyński, Wrzesiński i Lipiński.

Z piłkarskich boisk śląskich

KS. POGOŃ (IMIELIN) — KS. UNJA (KOSZTOWY) 1:0 (1:0)

Mecz powyższy, który zapowiadał się sensacyjnie, zakończył się nikłym wynikiem. — Miejscowi prowadzili przez całe zawody, jednakże nie potrafili wykorzystać kilku pozycyj podbramkowych.

Bramkę zdobył Stolecki.

KS. Walka rez. — KS. Poniatowski rez. 5:1

KS. Walka I junj. — SMP. Kończyce rez. 3:0

KS. WALKA (MAKOSZOWY) — KS. PONIATOWSKI (GODULA) 2:2 (1:0)

Typowa walka o punkty przynosi wynik remisowy. Gra prowadzona w ostrem tempie, na wysokim poziomie sportowym. Gospodarze mają przez cały czas zawodów druzgocącą przewagę, jednakże nie mogą wyjść zwycięsko, ponieważ prześladował ich pech.

K. S. „Kalka" Makoszowy — K. S. „27" Orzegów 2:0 (2:0).

Typowa walka o punkty przyniosła zasłużono zwycięstwo gospodarzom. Gra przeprowadzona w ostrem tempie i obfitowała w wiele **momentów podbramkowych.** W pierwszej połowie gra równorzędna, natomiast w drugiej połowie goście „spuchli" i rozpoczęli grać brutalnie. Od większej porażki obronił ich bramkarz, który miał swój dzień. Bramki dla gospodarzy zdobył **Promny.**

Rezerwa K. S. Walka — Rezerwa K. S. 27 Orzegów 0:1.

W okręgu częstochowskim

28 bm. w grupie częstochowskiej odbyły się 3 mecze o mistrzostwo kl. „A".

W Częstochowie na Zawodziu **Skra — Turyści 3:1 (2:0).** Gra ładna i fair. W pierwszej połowie zupełna przewaga Skry, dla której 2 bramki zdobywa **Gątkiewicz.** Po przerwie Turyści gniotą, nie mają jednak szczęścia i w licznych strzałach tylko jeden **Mączyńskiego trafia do bramki Skry.** Jeden z przebojów Skry kończy się karnym wyegzekwowanym przez **Rubina.** Sędziował **p. Wajnsztok.**

Na stadjonie **Brygada — Victoria 2:4 (2:3).** Gra ostra, żywa, nadzwyczaj ciekawa. Brygada, która odzyskuje powoli formę, robiła dobre wrażenie. Do przerwy gra dość wyrównana z przewagą Victorji. Po przerwie przygniata Brygada. Czwarty gol „samobójczy z winy przypartego do własnej bramki obrońcy Brygady przez atak przeciwnika. Bramki dla Victorji: **Kurek II 2, Merda 1, samobójcza 1, dla Brygady: Szczechla i Głowacki po 1.** Sędzia **Śliwczyński** z trudnego zadania wywiązał się dość dobrze. Piękna pogoda ściągnęła przeszło 1.000 osób publiczności, która głośno emocjonowała się meczem.

W Zawierciu Warta — Myszków (Myszków) 2:2 (1:1).

Outsider tabelki poprawia się w formie i zdobywa drugi punkt, co jednakże nie uchroni go od spadku do kl. „B".

Po niedzielnych wynikach tabelka grupy częstochowskiej „A" kl.:

Klub	Gier	Pkt.	St. Br.
1. **Victoria**	7	13	33: 7
2. **Częstochówka**	7	9	17: 9
3. **Brygada**	8	7	17:14
4. **Turyści**	8	7	16:16
5. **Warta (Zawiercie)**	7	7	18:22
6. **Skra**	7	7	10:14
7. **Myszków** (Myszków)	8	2	12:41

O mistrzostwo kl. B **Częstochówka II — Turyści II 7:0 (4:0). Skra II — Brygada II 3:3 (3:2), Victoria II — Orlę 5:2 (3:1).** O mistrzostwo kl. C. **Jutrznia — Victoria III 1:0 (1:0).**

III Masarykowe Hry w Pradze
Udział polskich pływaków i lekkoatletów

W dn. 4—6 czerwca br. odbędą się w Pradze III Masarykowe Hry w **silnej konkurencji międzynarodowej,** z udziałem polskich pływaków (Bocheński i Karliczek- oraz lekkoatletów (Kusociński, Heljasz, Walasiewiczówna, Wajsówna, Pławczyk).

Dotychczas **do zawodów tych zgłosiło się 46 zagranicznych zawodników,** reprezentujących: Polskę, Niemcy, Szwecję, Węgry, Norwegję, Grecję, Szwajcarję, Finlandję, Jugosławję, Włochy, Austrję i Holandję.

Z boisk S. M. P.

SMP. ZGODA PORAZ DRUGI Z RZĘDU MISTRZEM ŚLĄSKA SMP.

SMP. Zgoda — SMP. Wodzisław 5:0 (3:0)

Drużyna Zgody zademonstrowała w Wodzisławiu bardzo ładną grę, przejmując zaraz od początku gry inicjatywę w swe ręce i uzyskując w ciągu pierwszych 2 minut aż dwie bramki. Cały czas drużyna Zgody ma silną przewagę, a bramki zostały zdobyte przez Wiencka 2, Hawerstroha 2 i Wolnera. Przez to zwycięstwo Zgoda zapewniła sobie tytuł mistrza, oddając w całych rozgrywkach tylko 1 punkt, oraz tracąc tylko 2 bramki.

Mistrzowi gratulujemy!

SMP. ORZESZE SMP. RADLIN 2:1 (0:0).

Powyższy mecz byłby się o mało nie zakończył przegraną Orzesza i przez to szanse na **zdobycie drugiego miejsca w mistrzostwie byłyby bezpowrotnie zniknęły** W drużynie Orzesza dał się silnie odczuć brak prawoskrzydłowego, którego rezerwowy nie był w stanie zastąpić. Sama gra prowadzona była z obu stron chaotycznie bez żadnego zmysłu kombinacyjnego. Po zmianie pól drużyna Radlina niespodziewanie w 23 min. zdobywa prowadzenie. Wyrównanie uzyskuje Orzesze przez karny w 27 min. Szczęśliwe zwycięstwo uzyskują gospodarze w 30 min., poczem w 38 min. rzut karny bramkarz Radlina otrzymuje wprost do rąk.

SMP. Panewnik — SMP. ŁAZISKA ŚREDNIE 1:4 (1:2)

Łaziska Średnie po dwu ostatnich przegranych w ciągu tygodnia wzięło na ambit i za wszelką cenę dążyło do zwycięstwa, co się zupełnie udało i Panewnik musiał opuścić boisko pokonany.

Tabela po uwzględnieniu ostatnich meczów przedstawia się następująco:

	Stosunek gier	pkt.	br.
1) SMP. Zgoda	9	17: 1	24: 2
2) SMP. Panewnik	9	11: 7	22:11
3) SMP Orzesze	7	10: 3	16: 7
4) SMP Wodzisław	7	9: 5	18:11
5) SMP Orzegów	7	9: 5	19: 7
6) SMP Kr. H. Promień	7	9: 5	13:11
7) SMP Łaziska Śr.	8	8: 8	16:14
8) SMP Radlin	8	3:11	5:27
9) SMP Kolonja Boera	9	2:14	3:21
10) SMP Ruda NMP.	9	0:18	0:27

WALKI BOKSERSKIE W ŚWIĘTOCHŁOWICACH.

Piłat (Poznań) — Uherek

Po swem sobotniem zwycięstwie nad B. S. Concordja w Knurowie w stosunku 8:6 drużyna I. K. B. walczy dnia 1. VI. z **Wojskowym Klubem Sportowym „Wawel" Kraków w Świętochłowicach o godz. 20-tej w sali p. Szastoka.**

Sensacją wieczoru będzie spotkanie w wadze ciężkiej pomiędzy wicemistrzem Polski **Piłatem z Warty poznańska a Ucherkiem,** który po dłuższej przerwie przystąpił znowu do treningu.

Walczą zawodnicy I. K. B. na pierwszem miejscu od wagi muszej do ciężkiej: Janząbek - Sworzeniowski, Krawczyk wicemistrz Śl. — Zbik II, Picha II. — Chrostek wicemistrz Polski Plucik-Korzenici, Rudzki II — Studnicki, Piecha I — Mieczysławski Pełka, Nowak, Ucherek — Piłat wicemistrz Polski.

Przygody bezrobotnego Froncka



Za radą swego lekarza
Froncek coś trzy litry całe
kupił na wsi u pszczelarza
miodu na gardło zbolałe.

A gdy szedł koło ogrodu,
w którym liczne ule były,
pszczoły, czując zapach miodu,
wnet na niego się rzuciły.

To też przed pszczół wielkim rojem,
Froncek, niczem zając, „wieje",
wtem, jak długi, rżnął ze słojem,
aż się słodki miodek leje.

Nim się biedak zorjentował,
pszczółki miodek pozbierały,
który tak drogo kosztował,
i do uli odleciały...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.